

BOLESŁAW CHROBRY I KRYZYS STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH

(Odczyt wygłoszony we Wrocławiu w dniu 22 września br. na plenarnym zebraniu VII Zjazdu Historyków Polskich)

Nie można rozpatrywać najwcześniejszych dziejów Polski bez wiązania ich z zasadniczymi zdarzeniami historii politycznej tej epoki. Takim przełomowym zdarzeniem u progu ściśle historycznych dziejów Polski jest uderzenie Karola Wielkiego ku wschodowi, uderzenie, które dotarło, jak wiadomo, do ujść i do źródeł Odry.

O tym, co się w tym czasie dzieć mogło na obszarze ziem później polskich, jak przez mgłę dowiadujemy się z tzw. Geografa bawarskiego. Jest to źródło o kilkadziesiąt lat późniejsze od wspomnianych przed chwilą wypraw Karola Wielkiego, to zatem, co z niego wynika, nie tylko nie jest w czasowej zgodzie z epoką Karola Wielkiego, ale również może być w stosunku do niej rzeczowo odmienne. Prof. Jan Czekanowski jest zdania, że wyprawy Karola Wielkiego spowodowały upadek państwa staro-lechickiego¹⁾. O tym, że państwo takie mogło istnieć, świadczy istnienie zespołu językowego lechickiego, obejmującego, jak wiadomo, poza językiem późniejszych Polaków także narzecza Słowian weleckich i obodryckich. Gdyby nawet przyjąć, że te ostatnie plemiona znalazły się na zachód od Odry w wyniku migracji, dających się stwierdzić od w. I po Chr., to i tak pozostaje pytanie, jakie są przyczyny pokrewieństwa językowego w obrębie obszaru nad Odrą i Wisłą, a zatem pytanie, czy pokrewieństwa te nie prowadzą nas na trop jakiejś starodawnej organizacji państwowej. Źródła historyczne, a w każdym razie dotychczasowa ich znajomość i interpretacja nie pozwalają nam na postawienie takiej tezy, aczkolwiek samo postawienie problemu jest nad wyraz uzasadnione i postulat badań idących w tym kierunku więcej niż słuszny.

¹⁾ J. Czekanowski, Synteza slawistyczna a zagadnienie państwowości polskiej. *Slavia Antiqua*, I, Poznań 1948, str. 302—322.

Z historycznego punktu widzenia stwierdzić możemy fakt rozbicia ziem polskich w drugiej połowie IX w. na większe i mniejsze grupy plemienne. Geograf bawarski ponad wszelką wątpliwość wylicza na Śląsku cztery plemiona: Słezan, Dziadoszan, Opolan i Gołęźców; na obszarze późniejszej Małopolski większe plemię Wiślan, potwierdzone w swej egzystencji przede wszystkim przez Żywot św. Metodego. Kilku drobnym plemionom na Śląsku odpowiadają dwa drobne plemiona na Pomorzu Szczecińskim: Wielunian, czyli późniejszych Wolinian i Pyrzyczan. Najcenniejszą jednak wydaje się interpretacja tekstu Geografa bawarskiego, zaproponowana ostatnio przez prof. Tymienieckiego, który w zdaniu „Lendizi habent civitates XCVIII“ dopatruje się protoplastów późniejszych Polan, a zatem mieszkańców późniejszej Wielkopolski²⁾.

Mniej więcej pół wieku później nastąpiło drugie potężne uderzenie skierowane w stronę wschodu słowiańskiego. Wyszło ono od protoplasty ściśle już niemieckiej dynastii saskiej, od Henryka I. To uderzenie było niewątpliwie ostatecznym bodźcem, zacznym fermentu ostatecznego politycznego organizowania się ziem polskich.

Ziemie te oglądamy w szacie organizacji państwowej około pół wieku po wyprawach Henryka I. Uderzenie dokonane przez Henryka I na zachodnich Słowian z natury rzeczy mogło zaktywizować działalność tych ostatnich w kierunku wschodnim, ale dlatego też kroki Mieszka I i jego poprzedników napotykać mogły na opór i przeciwdziałanie ze strony jego zachodnich sąsiadów słowiańskich. Już dawniej Stanisław Zakrzewski, a w ostatnim czasie prof. Labuda³⁾ wskazali na stare związki welecko-czeskie. Przyczyną ich był, zdaje się, nacisk idący na Weletów i Czechów od strony niemieckiej i chęć rozprzestrzeniania się ich ku wschodowi. Czesi sięgają po Śląsk, Weleci, a później Redarowie, pozostający w porozumieniu z Wolinianami, z najwyższą obawą patrzą na zamiary dynastii piastowskiej w stosunku do Pomorza Szczecińskiego.

Należy przy tym stwierdzić z całym naciskiem, że żadne ze źródeł współczesnych ani żadne ze źródeł późniejszych nie przekazuje wiadomości o Mieszku jako założycielu państwa. Fakt taki oczywiście nie jest niemożliwy, ale, jak już wspomnieliśmy, z naciskiem stwierdzić trzeba, że w tradycji nie ma żadnego śladu takiego faktu. Wręcz przeciwnie. Anonim tzw. Gall wspomina wyraźnie o trzech poprzed-

²⁾ K. Tymieniecki, *Lędzicze (Lechici), czyli Wielkopolska w w. IX. Przegląd Wielkopolski*, czerwiec 1946, str. 161—172.

³⁾ St. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*. Lwów 1925, str. 48, i G. Labuda, *Studia nad początkami Państwa Polskiego*. Poznań 1946.

nikach Mieszka, z których każdy rozszerzał państwo. Mieszko w tej tradycji jest „wielki i wspomniania godny“ z tej przyczyny, ponieważ przyjął chrzest i tym samym stworzył w rozumieniu historycznej tradycji właściwą kartę dziejów Polski. Już dawniej, idąc za trafnymi poglądami St. Smolki, oświadczaliśmy się za wiarogodnością tej tradycji⁴⁾. Pogląd ten i nadal w pełni podtrzymując, umieszczamy owe trzy pokolenia wspomniane przed Mieszkiem na czasy pomiędzy datą powstania tzw. Geografa bawarskiego a pierwszymi ściśle historycznymi wiadomościami o Mieszku z czasów około 963.

Nie wynika z tego oczywiście, żeby historię powstawania państwa polskiego ograniczyć do starań o zjednoczenie plemion polskich w przeciwstawieniu do sojuszu welecko-czeskiego. Niezwykle cenna wiadomość przekazana przez Thietmara, informująca o tym, że Mieszko nie śmiał wchodzić w kozuch do izby, w której znajdował się margrabia Hodo⁵⁾, świadczy, że Mieszko tego margrabiego się bał. Na dworze księżęcym polskim niewątpliwie miano wiadomości o zdarzeniach na obszarze zachodniej Słowiańszczyzny i państwo organizowano także pod kątem widzenia możliwości przeciwstawienia się przyszłemu najazdowi na ziemię polskie. Moment krytyczny nastąpił w chwili, gdy margrabia Gero w r. 963 zajął Łużyce. W tym czasie awanturnik niemiecki, graf saski Wichman, pozostający na służbie u Redarów, pobił Mieszka I. Starcie, jak się dziś przypuszcza, nastąpiło w okolicy Santoka, a zatem w widłach rzeki Warty i Noteci i w pobliżu wioseł Warty i Odry. Punkt to strategiczny, po dziś dzień niezwyklej wagi.

To starcie, aczkolwiek w danej chwili o charakterze lokalnym, miało jednak wielkiej miary następstwa. I dlatego teksty to zdarzenie opisujące są przedmiotem nieustannej analizy i dyskusji. Jak wiadomo, współczesny wypadkom Widukind z osobna mówi o walce Mieszka z Redarami, z osobna zaś o podboju Łużyc przez Gerona. Opierający się mocno na Widukindzie Thietmar pisze, że Gero zajął Łużyce i kraj „Selpuli“, a także poddał władzy cesarskiej Mieszka wraz z jego poddanymi⁶⁾.

⁴⁾ Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą w X w.* Katowice 1939, str. 32—34.

⁵⁾ Thietmar, V. 10 (wyd. z r. 1935, str. 232).

⁶⁾ Powtarzamy na tym miejscu raz jeszcze znane teksty Widukinda i Thietmara. Widukind pisze następująco: „Gero igitur comes non in memor iuramenti, cum Wichmannum accusari vidisset reumque cognovisset, barbaris a quibus eum assumpsit, restituit. Ab eis libenter susceptus longius degentes barbaros crebris preliis contrivit. Misacam regem, cuius potestatis erant Sclavi

Ostatnio prof. Tymieniecki i prof. Labuda starali się udowodnić, że tekst Thietmara jest przekręceniem, wynikającym ze złego streszczenia Widukinda. Na poparcie tej tezy przytoczyli szereg poważnych argumentów⁷⁾. Z obu tymi uczonymi jesteśmy w zupełnej zgodzie, jeśli chodzi o cenę wiarygodności Thietmara, do której to sprawy jeszcze niżej wrócimy. Naszym jednak zdaniem Thietmar, aczkolwiek posługując się niektórymi zwrotami Widukinda, pisze o czym innym, ale pisze nieprawdę, która wynika z zestawienia Thietmara z innymi źródłami.

Należy pamiętać, że Thietmar w sposób szczególnie interesował się sprawami polsko-niemieckimi. Kopista jego kroniki zaznaczył o nim wyraźnie: „Ponieważ był Sasem, opisywał w pierwszym rzędzie to, co imperatorowie zdziałali w Saksonii“⁸⁾. Ojciec Thietmara, Siegfried, brał udział po stronie niemieckiej w starciu pomiędzy margrabią Hodonem a Mieszkiem w r. 972. Jest rzeczą wykluczoną, ażeby Thietmar nie interesował się i nie miał wiadomości o zdarzeniach poprzedzających bezpośrednio przyjęcie chrztu przez Mieszka. Jeżeli pisze więc o Geronie i Mieszku, widać z tego, że pragnął przekazać wiadomość o układzie zawartym pomiędzy nimi. O stosunku pomiędzy Mieszkiem a Geronem świadczy m. in. zanotowana w nekrologu fuldajskim zarówno wiadomość o śmierci Gerona jak i Mieszka. O tym, że układ był zawarty, świadczy też nazwanie Mieszka przez Widukinda „przyjacielem cesarza“. Świadczy o tym też wzmianka Thietmara pod r. 972 o Mieszku jako „cesarzowi wiernym i płacącym trybut aż po rzekę Wartę“⁹⁾.

Kłamliwą natomiast jest wiadomość, że Gero „Mieszka wraz z jego poddanymi podporządkował władzy imperialnej“. Kłamliwa przede wszystkim przez zszeregowanie tej wiadomości w jednym zdaniu, mówiącym również o podbiciu Łużyc i kraju „Selpuli“. W stosunku

qui dicuntur Licicaviki, duabus vicibus superavit fratremque ipsius interfecit, predam magnam ab eo extorsit. Ego quoque tempore Gero preses Slavos qui dicuntur Lusiki potentissime vicit et ad ultimam servitutem coegit, non sine sui tamen gravi vulnere nepotisque optimi viri casu, caeterorum quoque quam plurimorum nobilium virorum“. Thietmar zaś tak: „Gero Orientalium marchio Lusiki et Selpuli, Miseconem quoque cum sibi subiectis imperiali subdidit dicioni. Herimannus dux Seliburem et Mistui cum suis imperatori tributarios fecit“. Por. Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą*, I. c., str. 125.

⁷⁾ K. Tymieniecki, *Widukind i Thietmar o wypadkach z r. 963*. *Roczniki Historyczne*, XII. Poznań 1936, str. 95—106; G. Labuda, I. c., str. 5—54.

⁸⁾ „Qui, quia Saxo erat, maxime, quid in Saxonia hii imperatores egerint, describere videtur“ (wyd. z r. 1935, str. 533).

⁹⁾ II. 29 (str. 74) i Z. Wojciechowski, I. c., str. 126 i 139.

do Łużyc i kraju „Selpuli“ Thietmar użył wyrażenia oględnego, stosując do tych obszarów to samo określenie, jakie odniósł do Mieszka i jego poddanych. Piszący o tych samych wypadkach Widukind mówi o podboju Łużyczan w słowach wielokroć silniejszych. Thietmar, pisząc o tym fakcie w słowach oględniejszych, usiłuje tym samym przemycić wrażenie, że układ Mieszka I z Geronem był tego samego typu zdarzeniem, co podbój Łużyc i kraju „Selpuli“.

Takie samo fałszerstwo popełnił później Thietmar, gdy pisał, że pierwszy biskup poznański Jordan został w r. 968 sufraganiem arcybiskupa magdeburgskiego. Stwierdzenie tego ostatniego fałszerstwa zawdzięczamy wnikliwemu studium wybitnego uczonego niemieckiego Pawła Kehra, który wykazał, że w świetle danych dokumentarnych nie ma mowy o przynależności biskupstwa poznańskiego do Magdeburga, ani w r. 968, ani później na przestrzeni całego wieku X. Thietmar o tym również wiedział, a mimo to powtórzył ową wiadomość, skwapliwie powtarzaną przez historyków niemieckich do lat ostatnich, tradycyjnie zaś utrzymującą się jeszcze u St. Zakrzewskiego.

Po tej koniecznej analizie przejść trzeba do rekonstrukcji zdarzeń z r. 963 i lat następnych.

Uderzenie Redarów na Mieszka było dla Gerona zdarzeniem nadzwyczaj pomyślnym. Wiadomo, że sam Wichmana do Redarów odesłał. Być może, że insynuował mu wyprawę na Mieszka, ale Geronowi nie chodziło tutaj o pobicie księcia piastowskiego, ale o to, ażeby zaprzątnąć Redarów w momencie, w którym chciał dokonać podboju Łużyc. Niezależnie od tego, czy taka intencja po stronie Gerona była czy nie, wojna Redarów z Mieszkiem walenie ułatwiła Geronowi podbój Łużyc. Ale podbój ten spowodował zrozumiałe zaniepokojenie w Czechach. Od tej chwili cała północna granica Czech znalazła się w styku z Niemcami.

Równocześnie Mieszko wykorzystał okoliczność, że Wichman był w stosunku do cesarza buntownikiem, i za pośrednictwem Gerona zawarł z Ottonem I układ. Mocą tego układu został „przyjacielem cesarza“ i zobowiązał się do opłacania z części państwa, określonej przez Thietmara słowami: „aż po rzekę Wartę“, trybutu.

Zagrożenie Czech od strony granicy północnej w wyniku zajęcia Łużyc, porozumienie polsko-niemieckie dokonane za pośrednictwem Gerona, spowodowały zerwanie sojuszu welecko-czeskiego i zbliżenie pomiędzy Mieszkiem a księciem czeskim Bolesławem I. W jego wyniku zawarte zostało małżeństwo pomiędzy Mieszkiem a córką Bolesława I Dąbrówką oraz nastąpiło przyjęcie chrztu przez Polskę.

Jaki był to układ, czego dotyczył i jakie korzyści przynosił obu stronom, polskiej i niemieckiej.

Mieszko został „przyjacielem cesarza“. Określenie „przyjaciela cesarza“, które nawiązywało do rzymskiego „amicus populi romani“, posiadało i w czasach rzymskich, i w czasach karolińskich, nawiązujących do urzędzeń rzymskich, i w dobie Ottonów, nawracających do renesansu karolińskiego, zupełnie określoną treść prawną, ostatnio przez prof. Tymienieckiego zresumowaną ¹⁰⁾. „Przyjaciel cesarza“ pozostawał władcą suwerennym, choć był zobowiązany do współdziałania z cesarzem, a w treści układu tkwiło zobowiązanie do niezajmowania wrogiej postawy wobec cesarza.

Przyjęcie chrztu ten układ walnie wzmocniło, ile że Mieszko jako chrześcijanin stawał się o wiele bardziej pełnoprawnym kontrahentem cesarza. Cesarstwo, współdziałając w przyjęciu chrztu przez Mieszka, spełniało ciężące na nim działania misyjne, a równocześnie zyskiwało w Mieszku partnera politycznego, bardzo potrzebnego ze względu na stale niedobre stosunki pomiędzy cesarstwem a Węłetami, w tym zaś zakresie przede wszystkim Redarami.

Tu też znajduje wyjaśnienie układ w przedmiocie trybutu. Niezależnie od określenia trybutu pod względem terytorialnym, zawartego u Thietmara, trybut ten miał politycznie sens tylko wówczas, jeśli dotyczył ziemi przez Mieszka natenczas najbardziej pożądanej, tzn. Pomorza Szczecińskiego.

Ale i ten stan rzeczy uległ u Thietmara zaciemnieniu. Wprawdzie pod r. 972 mówi Thietmar o terytorialnym zasięgu trybutu, ale kiedy niebawem później, pisząc o zdarzeniach z r. 1000, żali się na zwolnienie Bolesława Chrobrego z trybutu, nazywa go generalnie trybutariuszem („tributarium faciens dominum“). Jest u niego wyraźna tendencja, ażeby szeregować państwo polskie na równi z owymi „krajami trybutarnymi“ („regiones tributariae“), o których wzmiankował, pisząc o wyprawach Henryka I ¹¹⁾, albo z owymi, o których pisze w związku z buntem Słowian zachodnich, podniesionym przeciwko margrabiemu Teoderykowi, w r. 983 ¹²⁾.

¹⁰⁾ K. Tymieniecki, Dzieje Niemiec za dynastii saskiej, Roczniki Historyczne, XVII. Poznań 1948, str. 167—169.

¹¹⁾ I. 10 (str. 14): „Has regiones sibi fecit tributarias: Boemiam, Daleminci, Apodritas, Wilti, Hevellun et Redarios“.

¹²⁾ III. 17 (str. 118): „Gentes, quae suscepta christianitate regibus et imperatoribus tributarie serviebant“.

Należy z naciskiem, z powołaniem na ostatnie nad wyraz trafne spostrzeżenia Tymienieckiego¹³⁾ podkreślić, że państwo polskie w czasach Mieszka było czymś zupełnie innym aniżeli pozostałe państwa zachodnio-słowiańskie, w tym także i Czechy. Było to państwo duże terytorialnie, znaczne zwłaszcza po zajęciu Pomorza Zachodniego, dokonanym bezpośrednio po chrzcie Mieszka. Było to państwo, które do tego czasu rozwijało się poza zasięgiem wpływów politycznych niemieckich. Inaczej zatem niż Czechy, żeby pominąć pozostałe państwa zachodniej Słowiańszczyzny. W Czechach u zarania tradycji państwowej pozostała niestety tradycja podporządkowania się św. Wacława Henrykowi I. W ślad za tym poszło związanie Czech z jednym z biskupstw niemieckich, a kiedy wreszcie w r. 973 powstało osobne biskupstwo praskie, podporządkowano je niemieckiej metropolii mogunckiej. Inaczej było z ówczesną Polską. Dzięki różnicy, warunkowanej rozmiarami terytorialnymi państwa Mieszka I, odmienną tradycją i korzystnym dla Mieszka układem sił politycznych, do stosunków słowiańsko-niemieckich wprowadzony został nowy ton.

Zrazu uległ on zaburzeniu. W r. 972 nastąpiło niewyjaśnione do tego czasu bliżej starcie pomiędzy Mieszkiem a znanym nam już margrabią Hodonem. Skąd wyszła inicjatywa do walki — nie wiadomo, ale w kilka lat później sytuacja została jeszcze bardziej skomplikowana, gdyż w r. 979 przyszło do pierwszej wyprawy cesarskiej na Polskę. — Były to już czasy Ottona II.

Zdaje się, że panującemu polskiemu począł już ciążyć trybut. Tym bardziej, że politycznie po zajęciu Pomorza Szczecińskiego przestał już być potrzebny. Powiada Thietmar, pisząc o układzie zawartym w r. 979 pomiędzy Mieszkiem a Ottonem II, zamykającym działania wojenne, że zgodzono się wówczas na małżeństwo Mieszka (było to po śmierci Dąbrówki) dla „zbawienia ojczyzny i potwierdzenia koniecznego pokoju“¹⁴⁾. Należy tu przypomnieć, że Thietmar, pisząc w zakończeniu kroniki o pokoju w Budziszynie, używa podobnego zwrotu; notuje wówczas, że pokój zawarto „nie taki, jaki należało, ale taki, jaki można było zawrzeć“¹⁵⁾. O tym zaś, jak pokój winien wyglądać, pisze pod r. 1016; żałuje wówczas Thietmar, że cesarz nie uderzył na Bolesława Chrobrego, albowiem Bolesław: „za cenę pokoju był ohotny i wierny w spełnianiu obowiązków swej podle-

¹³⁾ K. Tymieniecki, *Dzieje Niemiec za dynastii saskiej*, t. I, c., str. 169—170.

¹⁴⁾ IV. 57 (str. 196).

¹⁵⁾ VIII. 1 (str. 492).

głości“¹⁶⁾. Pokój zatem był wtedy taki, jaki powinien być, gdy partnera zmuszał do podległości. A zatem w r. 979 prawdopodobnie doszło do zerwania stosunku trybutarnego.

Zupełna zmiana w tym układzie rzeczy dokonała się dopiero po wspomnianym już wielkim buncie Słowian zachodnich przeciwko margrabiemu Teoderykowi, podniesionym w r. 983. Gdy do tego dołączyło się podważenie sytuacji piastowskiej u ujść Odry w wyniku duńskiego najazdu (986), Mieszko, który już w r. 985 współdziałał w akcji przeciwko Słowianom zachodnim, w r. 986 nawiązał z powrotem do układu zawartego przed 20 laty za pośrednictwem margrabiego Gerona. Powiadają „Annales Quedlinburgenses“ pod r. 986, że Mieszko współdziałał w nowej wyprawie niemieckiej przeciwko Słowianom zachodnim i że w toku tej wyprawy ofiarował młodocianemu jeszcze Ottonowi III wielbłąda, inne liczne podarki, i że „sam się poddał jego władzy“¹⁷⁾. Thietmar parafrazuje ten tekst¹⁸⁾, ale znów nieściśle. O tym, co mogło być przedmiotem układu z r. 986, mówi sam Thietmar pod r. 1000, nazywając Bolesława Chrobrego trybutariuszem cesarza, o czym już wzmiankowaliśmy.

Od tego czasu źródła wspominają o wyprawach Mieszka, któremu towarzyszył Bolesław Chrobry, na Słowian Połabskich. Efektem politycznym tego odnowionego porozumienia polsko-niemieckiego stało się, najpewniej w r. 990, odjęcie Czechom posiadanego przez nich do tego czasu Śląska i Ziemi Krakowskiej; w toku nieudanej wyprawy rewindykacyjnej księcia czeskiego Bolesława II przeciw Mieszkowi odnowiony został dawny sojusz czesko-welecki.

Lata od r. 985 ważne są z tego względu, ponieważ przypadają na czasy, w których dojrzał Bolesław Chrobry. W chwili zawarcia układu pomiędzy Mieszkiem a Ottonem II, miał on lat 20. Przez dalsze lat sześć współdziałał z ojcem w wyprawach na zachodnich Słowian. Przez pierwsze dziesięć lat swego samodzielnego panowania pozostał wierny tej samej linii politycznej. Młodzieńcze i pierwsze męskie lata przeżył w ramach współdziałania dwu państw chrześcijańskich przeciwko poganom.

Rok 1000, rok zjazdu gnieźnieńskiego, stanowił punkt szczytowy tej współpracy. Był punktem szczytowym nie tylko przez współdzia-

¹⁶⁾ VII. 21 (str. 434): „...et eum (sc. Bolesława) ad servitutum suam pace tantum concessa promptum et fidelem habere potuisset“.

¹⁷⁾ Mon. Germ. Hist., Scriptores, t. III, str. 67.

¹⁸⁾ IV. 9 (str. 140).

łanie Bolesława, ale równocześnie ze względu na osobę Ottona III i jego idee.

Otto III nie był w swoich zamierzeniach odosobniony. Obok papieża Sylwestra II spotykamy w jego otoczeniu szereg znakomitych osobistości tej epoki. Należy tu wymienić m. in. jego dawnego nauczyciela, biskupa hildesheimskiego Bernwarda, a jednym z ognisk, w którym wykuwały się nowe idee, był klasztor benedyktyński pod wezwaniem św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie w Rzymie. Tam dwukrotnie przebywał św. Wojciech. Tam mnichem był jego brat i późniejszy arcybiskup gnieźnieński Gaudenty, tam także spotykamy św. Brunona z Querfurtu, znanego dobrze z listu otwartego do Henryka II z r. 1008¹⁹⁾. Albert Brackmann pisze ironicznie o ze-spole tych ludzi jako o „internationale Gesellschaft“²⁰⁾.

Zjazd gnieźnieński był jednym z istotnych członków planu politycznego Ottona III. Tu nie chodziło tylko o Polskę i o utworzenie arcybiskupstwa w Gnieźnie, ale o stworzenie zasadniczych podstaw pod uniwersalną monarchię chrześcijańską pod przewodnictwem cesarza i papieża. Na innym miejscu próbowaliśmy wykazać, że Otto III, pragnąc pozyskać Bolesława Chrobrego dla swych planów, zwolnił go z trybutu, do którego ojciec Bolesława ponownie zobowiązał się być w r. 986. Zwolnił go, mając na celu zniesienie stosunku zależności pomiędzy Polską a Niemcami właściwymi, tj. Saksonią. W konsekwencji Polska wchodzić miała jako równy partner w skład imperium romanum obok Romy, Galii i Germanii²¹⁾.

W ramach tak pomyślanej koncepcji zupełnie nie mieściła się koronacja Bolesława Chrobrego, mająca symbolizować uzyskanie przez niego całkowitej suwerenności. Koncepcja polityczna z r. 1000 była biegunowo odmienna od koncepcji, którą Chrobry zrealizował w ćwierć wieku później, w r. 1025. Nie będziemy też na tym miejscu zastanawiali się bliżej nad sytuacją prawną, jaką Chrobry na zjeździe gnieźnieńskim z r. 1000 otrzymał. Rzecz ta wymaga jeszcze dalszego badania, przy czym zauważyć należy, że reprezentowany przez niektórych autorów pogląd, jakoby Chrobry w r. 1000 uzyskał godność patrycjusza, godzi się z faktem renesansu instytucyj i terminów rzymskich w końcu wieku X.

Należy dodać, że do porozumienia tego wchodził także margrabia Miśni Ekkehard, za którego syna miał niebawem córkę Regelinę

¹⁹⁾ A. Brackmann, *Gesammelte Aufsätze*. Weimar 1941, str. 200.

²⁰⁾ Tamże, str. 201.

²¹⁾ Z. Wojciechowski, *Bolesław Chrobry i rok 1000*. Os. odb. z *Przeгляdu Zachodniego*, 1948, I. Poznań 1948.

wydać Chrobry. Znany jest bliski stosunek Ekkeharda do Ottona III²²⁾. Wiemy, że Ekkehard witał uroczyście Ottona, gdy ten poprzez Miśnię zdążył do Gniezna²³⁾. Temu bliskiemu stosunkowi Ekkeharda do Chrobrego nie stoi na przeszkodzie znana także okoliczność, że Ekkehard był bardzo ciężki dla Słowian. W tym wypadku chodziło jednak o pogan i na tej płaszczyźnie łączyli się Chrobry z Ekkehardem, podobnie jak 20 lat przedtem Mieszko z równie dla Słowian twardym margrabią Teoderykiem.

Wolno przypuścić, że przed Gnieznem i w Gnieźnie musiano zajmować się także sprawami następstwa tronu w Niemczech. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że w tym przedmiocie został zawarty układ. Tzw. „*Vita quinque fratrum*“ wyraźnie mówi, że Otto III nosił się z myślą porzucenia tronu i poświęcenia się życiu pustelniczemu²⁴⁾. Ale skoro takie myśli były, zapewne musiano się zastanawiać nad następstwem tronu po Ottonie III. Nie wykluczamy, że tym układem mógł być objęty także Bolesław Chrobry. Taką hipotezę wysunął przed kilkadziesiątu laty Wojciech Kętrzyński²⁵⁾. Kętrzyński, opierając się na wspomnianym przed chwilą ustępie „*Vita*“, wskazał na inne miejsce tego źródła, mówiące, że Otto III miał jeszcze dalsze zamiary wobec Bolesława Chrobrego²⁶⁾. Prof. Jedlicki, referując tę hipotezę, zauważył, że „słabość tej hipotezy tkwi w zapoznawaniu ówczesnej sytuacji wewnętrznej Niemiec. Gdyby nawet Otto powziął tak fantastyczny projekt, nie zgodziliby się nigdy nań książęta niemieccy. Jego realizacja byłaby równoznaczna z zahamowaniem ekspansji niemieckiej na wschodzie, a może spowodowałyby odwrócenie ról w tych stronach“²⁷⁾. Ale też ze źródeł wiemy doskonale, że książęta niemieccy najgwałtowniej zaprotestowali

²²⁾ Thietmar, IV. 45 (str. 182): „...qui (sc. Ekkehard) apud eum (sc. u Ottona III) inter precipuos habebatur“.

²³⁾ Tamże.

²⁴⁾ Monumenta Poloniae Historica, t. VI. Kraków 1893, str. 392: „Ex hac hora promitto Deo et sanctis eius: post tres annos, intra quos imperii mei errata corrigam, meliori me regnum dimittam et, expensa pecunia, quam mihi mater pro hereditate reliquit, tota anima nudus sequar Christum“.

²⁵⁾ W. Kętrzyński, Przyczynki do historii Piastowiczów. Rozpr. Ak. Um. Wydz. Hist. Filozof., t. XXXVII. Kraków 1898, str. 25—36.

²⁶⁾ Tamże, str. 401: „Cuius mortem (sc. Ottona III) nullus maiore luctu planxit quam Bolizlao, cui multa bona pre ceteris facere rex puer frustra in desiderio habebat, ...Qui supradictus Bolizlao, si fidem habet, ante omnes maiorem memoriam animae eius in corde tenet“.

²⁷⁾ M. Z. Jedlicki, Stosunek prawny Polski do cesarstwa do r. 1000. — Poznań, 1939, str. 155.

przeciw postanowieniom zjazdu gnieźnieńskiego, a taka reakcja wspomnianej hipotezie nie tylko nie sprzeciwia się, ale może być poczytana za jej poparcie.

O tym, że plany układane w Gnieźnie mogły być daleko idące, świadczy o kilkadziesiąt lat późniejsza wiadomość o ofiarowaniu przez Ottona III Bolesławowi Chrobremu tronu Karola Wielkiego w zamian za ramię św. Wojciecha, otrzymane przez Ottona od Chrobrego w Gnieźnie²⁸⁾. Nie wdając się w bliższą analizę tej wiadomości, należy zauważyć, że świadczy ona o atmosferze, w jakiej odbywał się zjazd gnieźnieński. Atmosfera ta to nawiązanie postaci Bolesława Chrobrego i planów z nim związanych do osoby Karola Wielkiego, pierwszego odnowiciela imperium romanum i patrona poczynań Ottona III.

Historia zjazdu gnieźnieńskiego nie kończy się jednak na utworzeniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i wiekowych skutkach z tym faktem związanych. Cała następna historia Niemiec i ich stosunku do Polski łączy się z reakcją niemiecką na zjazd gnieźnieński. Nie podkreślono tego dotychczas należycie w polskiej literaturze przedmiotu; nie ma też o tym prawie mowy w historii Niemiec, czy w historii powszechnej.

Zważmy fakty następujące: zaraz po powrocie Ottona III z Gniezna, w początku r. 1001, wybucha w Niemczech gwałtowny spór pomiędzy arcybiskupem mogunckim Willigisem a biskupem hildesheimskim Bernwardem o opactwo w Gandersheim²⁹⁾. Niezwykle gwałtowny przebieg sporu, wykraczający daleko poza wagę zagadnienia, świadczy, że pod pozorem tego sporu wyładowała się opozycja przeciw Ottonowi III i jego stronnikom. Latem 1001 r. była nawet mowa o suspensji arcybiskupa przez legata papieskiego³⁰⁾, a równocześnie w Niemczech pojawiły się przejawy szerokiego sprzeciwu. Jak donosi Thietmar, zawiązane zostało porozumienie pomiędzy książętami i komesami, nie bez wiedzy także biskupów, i opozycja zwróciła się o pomoc do Henryka bawarskiego, tj. do późniejszego Henryka II³¹⁾. Henryk II odmówił wprawdzie poparcia opozycji, ale

²⁸⁾ St. Kętrzyński, Karol Wielki i Bolesław Chrobry. Przegląd Historyczny, t. XXXVI. Warszawa 1946, str. 20—21.

²⁹⁾ S. Hirsch, Jahrbücher d. Dt. Reiches unter Heinrich II, t. I. Berlin 1862, str. 185.

³⁰⁾ Tamże, str. 186.

³¹⁾ Thietmar, IV. 49 (str. 188); w rozprawie powołanej wyżej w przypisku 21 piszę mylnie o buncie panów saskich na str. 15.

fakt, że on to został wybrany królem po rychłej potem (1002) śmierci Ottona III, świadczy, że w osobie Henryka II doszła do głosu opozycja przeciw planom i polityce Ottona III i jego otoczenia.

Dramatyczny przebieg całej sprawy następstwa tronu po Ottonie III ilustrują także losy margrabiego Ekkeharda. Thietmar wije się w sprzecznościach, chwając i ganiąc Ekkeharda, ale wyraźnie pisze, że miał on za sobą komesów wschodnich i miał nadzieję na królestwo³²). Dwukrotnie planowano na Ekkeharda zamach, aż ostatecznie dosięgła go ręka mordercza 30 kwietnia 1002. Jasne jest zatem, że Ekkehard był kandydatem do tronu z ramienia obozu politycznego Ottona III i że nie wahano się przed najdrastyczniejszymi środkami, ażeby głównych reprezentantów tego obozu usunąć z drogi.

Przy tej okazji wyraźnie chwytamy Thietmara na pisaniu nieprawdy. Donosi on, że Bolesław, ciesząc się ze śmierci Ekkeharda³³), uderzył na dawną marchię Gerona i osiągnął duże sukcesy. Wybór Henryka II i śmierć Ekkeharda były dla Bolesława Chrobrego katastrofą polityczną. Najmniej miał z tego powodu przyczyn do radości. Jeśli zaś uderzył w kierunku południowo-zachodnim, to tylko z tej przyczyny, ażeby zabezpieczyć się przed spodziewaną reakcją obozu Henryka II na postanowienia i zasady gnieźnieńskie.

Prof. Władysław Semkowicz, kreśląc w 900 rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego znakomite studium pt. „Geograficzne podstawy Polski Chrobrego“, pragnął wykazać, że Chrobry usiłował zabezpieczyć się od sąsiada zachodniego systemem marchij, wzorowanym na Niemczech. Temu celowi służyć miał kraj Łużyczan i Milczan, ostatecznie przez Chrobrego na przestrzeni kilkunastu lat wywalczony³⁴). W tym spostrzeżeniu znajduje się jednakowoż tylko część prawdy. Wojnę toczono nie o samo posiadanie marchii miśnieńskiej, lecz z obawy przed zasadniczym zbrojnym przeciwstawieniem się Niemiec w stosunku do zjazdu gnieźnieńskiego.

Niebawem sytuacja ulec miała dalszemu zaostreniu: Chrobry musiał się liczyć z rzeczywistą sytuacją w Niemczech, tj. faktem objęcia tronu przez Henryka II. Pragnął dojść do kompromisu za cenę

³²) Thietmar, V. 7 (str. 228): „Comites vero orientales paucis tantum exceptis regnumque in spe habuit“.

³³) Thietmar, V. 9 (str. 230): „Interim Bolizlavus, Miseconis filius, patri longe inferior, de morte laetatur comitis Ekkyhardi“.

³⁴) Kwartalnik Historyczny, 1925, str. 272—277.

pozyskania całej marchii miśnieńskiej³⁵). Ale kompromis miał zostać zawarty na warunkach skromniejszych: Miśnia miała zostać w rękach spowinowaconego z Chrobrym Guncelina, Chrobry zaś miał otrzymać tylko Łużyce i Milsko.

Aliści i te warunki okazały się dla partnera niemieckiego za daleko idące. Na Chrobrego, wyjeżdżającego z Merseburga, podjęty został zamach i z trudem uszedł on z życiem.

Nie wchodzimy tutaj w sprawę, w jakim stopniu w zamach włączony był sam Henryk II. Panujący ten był wykładnikiem opozycji przeciw Ottonowi III i ta sama opozycja, która zgładziła Ekkeharda, pragnęła teraz usunąć i Bolesława Chrobrego. Chrobry zaś zorientował się, że o kompromisie nie może być mowy, i dlatego przystąpił do zdecydowanych działań wojennych oraz do zajęcia Czech. W ten sposób wybuchła wojna, która trwać miała lat kilkanaście.

U progu tej wojny doszło do zupełnego już przewrotu w układzie stosunków w porównaniu z tym, co zaszło w latach 985/1000. Doszło do porozumienia pomiędzy Henrykiem II a pogańskimi Weletami, którzy od tego czasu systematycznie posiłkują Henryka II w wojnach z Bolesławem Chrobrym.

Idealy Ottona III przetrwały tylko na dworze Bolesława Chrobrego. Według trafnej charakterystyki prof. St. Kętrzyńskiego: „W liczbie tych chrześcijan, którzy prześladują chrześcijanina, stał w pierwszym rzędzie, wedle opinii św. Brunona, król niemiecki, Henryk II, idący ręką w rękę z poganami przeciw chrześcijańskiemu monarsze, Bolesławowi Chrobremu. Ale tym, który idzie śladami Karola Wielkiego, który nie zatracił, jak Henryk II, idei nawracania pogan i powiększania Kościoła, jest Bolesław Chrobry, protektor i opiekun misji i misjonarzy wśród pogańskich ludów. Nie król niemiecki, lecz chrześcijański władca Polski, jest ideowym następcą Konstantyna i Karola Wielkiego“³⁶). Tak myślał o Bolesławie Chrobrym św. Bruno z Querfurtu.

Jeśli teraz spojrzymy na dalszy bieg zdarzeń i poprzez kompromisy, merseburski z r. 1013, wyrażający się w przyjęciu przez Chrobrego lenna z Łużyc i Milska, oraz budziszynski z r. 1018, polegający na uzyskaniu przez Chrobrego pełnej władzy w tych ziemiach, sięg-

³⁵) Za Miśnię chciał według Thietmara (V. 18, str. 241) zapłacić ogromną sumę pieniędzy, tj. otrzymać Miśnię tytułem trybutarnym: „Bolizlaus autem Misnensem urbem tantummodo innumeralibi pecunia acquirere satagebat“

³⁶) L. c., str. 22.

niemy myślą ku koronacji z r. 1025, stwierdzimy, że przebyta została bardzo długa droga. Koronacja Chrobrego oznacza, że panujący ten rozstał się z ideą współpracy z uniwersalnym imperium romanum, pozostającym pod zwierzchnością cesarza i papieża. Idee Karola Wielkiego, idee władcy chrześcijańskiego, realizuje już sam, w oparciu o suwerenną władzę, której wyrazem jest korona królewska.

Była to jednak rezygnacja w porównaniu z tym, co planowano i zamierzano w Gnieźnie w r. 1000. Zadać można pytanie, czy takie załatwienie sprawy dawało Chrobremu pełne zadowolenie wewnętrzne.

Paradoks zaś i ogromny przewrót w układzie stosunków wyrażał się w tym, że chrześcijańskie państwo Chrobrego, oparte na tradycji Karola Wielkiego, zostać miało zniszczone w kilkanaście lat po jego śmierci rękoma pogańskimi, kierowanymi przez koronowanego w Rzymie cesarza. Bunt bowiem pogański, który nastąpił w Polsce po śmierci Mieszka II, był ostatnim ogniwem w łańcuchu zapoczątkowanym przez Henryka II przez przymierze, zawarte podówczas z pogańskimi Weletami. Fala pogaństwa szła do Polski od północy, poprzez kraj Weletów i Pomorze Zachodnie na Wielkopolskę i Mazowsze.

Mówiliśmy o czasach dawno minionych, czasach jednak, które nie pozostały bez wpływu, jak już wspomniano, na dalsze tysiąclecie stosunków polsko-niemieckich. Fakt historyczny mierzy się także rozmiarem skutków, które powodował, i z tej przyczyny sąd historyczny, dotyczący czasów minionych, ulegać może fluktuacjom. Zachowanie się Anglii w stosunku do Francji po pierwszej wojnie światowej, zachowanie, które walczyło się do odnowienia imperializmu niemieckiego, było m. in. skutkiem lęku przed Francją jako ojczyzną Napoleona. Tym samym i wybuch drugiej wojny światowej, i klęska Francji, poniesiona w pierwszej fazie tej wojny, należy w pewnej mierze do historii Napoleona i wpływa na sumę sądu historycznego o tej postaci.

W najwyższej mierze te spostrzeżenia i te kryteria zastosować należy do zdarzeń z lat 1000/2. W r. 1000 próbowano ułożyć współpracę pomiędzy Polską i Niemcami na zasadach równości. Bunt w Niemczech, zamordowanie Ekkeharda, zamach na Chrobrego tę zasadę podważyły. Od tej też chwili ciągnie się w stosunku do słowiańskich sąsiadów ten łańcuch nienawiści i lekceważenia, który z największym paroksyzmem wybuchnął w l. 1939 i 41. Dlatego też ta najdawniejsza historia stosunków polsko-niemieckich do dni

naszych nie straciła na aktualności. Wystarczy czytać to, co historyk niemiecki Robert Holtzmann pisał w r. 1943 o Ottonie III i Gnieźnie³⁷⁾, ażeby zdać sobie sprawę, jaką nienawistną treść posiadały dla nacjonalistycznych Niemiec hasła równości, wypowiedziane w roku 1000. Byłoby rzeczą więcej niż interesującą przeprowadzenie studium historiografii niemieckiej, poczynając od Thietmara a kończąc na ostatnich dziejopisach Niemiec przed katastrofą reżimu hitlerowskiego. Dziejopisowicze ci powtarzają wszystkie przekręcenia i kłamstwa Thietmara, atakując i oskarżając Ottona III, tak jak gdyby chodziło o polityka dni naszych.

Gdyby jednak dojsz do przerwania łańcucha tych złych tradycji, historyk stosunków polsko-niemieckich, dobrze świadom morza łez i krwi wylanych na przestrzeni mijającego tysiąclecia, będzie zapewne ostatnim z tych, którzy by się przeciwstawili współpracy z Niemcami na zasadach równości.

³⁷⁾ R. Holtzmann, *Geschichte der Sächsischen Kaiserzeit*. Monachium 1943, str. 362.